

GAZETA

Koalicji „POLSKA WOLNA OD GMO”

Nr 4/2008r.
Nakład nieograniczony

Polska, 18.04.2008r.
www.polska-wolna-od-gmo.org

Koalicja „POLSKA WOLNA OD GMO”

serdecznie zaprasza na Jasną Górę

24 kwietnia 2008 roku (czwartek)

na spotkanie modlitewne połączone
z Konferencją nt.

"Polska wolna od GMO. Etyczny Aspekt Wprowadzania GMO do Polskiego Rolnictwa"

Przewodniczy:

Ojciec Stanisław Jaromi, Dr filozofii, franciszkanin,
Przewodniczący Ruchu Ekologicznego
św. Franciszka z Asyżu (REFA)

PROGRAM

11:00-12:00 - Msza Święta w kaplicy Cudownego
Obrazu Matki Boskiej. Msza Święta będzie w
intencji Polski wolnej od GMO; będziemy prosić
Matkę Boską o wstawiennictwo we wszystkich
działaniach jakie podejmuje KOALICJA
„POLSKA WOLNA OD GMO” w trosce o
człowieka i przyrodę

Po Mszy Świętej przeniesiemy się do Sali
Papieskiej, gdzie odbędzie się Konferencja.

12:15-12:25 - Otwarcie konferencji i powitanie
gości – Dr inż. Marek Kubara w imieniu
KOALICJI „POLSKA WOLNA OD GMO”

12:25-12:45 - "Czyńcie sobie ziemię poddaną - jak
etycznie zagospodarowywać Ziemię" - Ojciec dr
Jerzy Kielech, Klasztor na Jasnej Górze

12:45-13:00 - "Dlaczego NIE dla GMO w
środowisku rolniczym" - Prof. dr hab. Magdalena
Jaworska, Kierownik Katedry Ochrony Środowiska
Rolniczego, Akademia Rolnicza, Kraków

13:00-13:15 - "Organizmy genetycznie modyfi-
kowane (GMO) zagrażają zdrowiu i życiu" - Dr
Zbigniew Hałat, lekarz medycyny, specjalista
epidemiolog, Medyczne Centrum Konsumenta

13:15-13:30 - "Samorządy wobec zagrożenia
GMO" - Maria Malinowska - radna Sejmiku
Małopolskiego

13:30-14:15 przerwa na poczęstunek złożony z
produktów tradycyjnych i ekologicznych

14:15-14:30 - "Manipulacje genetyczne - nowy
grzech?" - Ojciec dr Stanisław Jaromi,
Przewodniczący Ruchu Ekologicznego św.
Franciszka z Asyżu (REFA)

14:30-14:45 - "GMO poważny problem etyczny w
historii nauki" - Prof. dr hab. Stanisław
Wiąckowski

14:45-15:00 - "Zagrożenia ze strony GMO dla
rolnika tradycyjnego i jego rodziny" - Edyta
Jaroszevska, rolnik, EKOLAND i Danuta Pilarska
- prezes Krajowego Związku Zawodowego
Rolników Ekologicznych św. Franciszka
„serceEKOziemi"

15:00-15:10 - Koronka do Miłosierdzia Bożego -
poprowadzenie Waldemar Caboń, wiceprezes
KZZRE św. Franciszka „serceEKOziemi"

15:10-15:40 - "Nasiona genetycznie modyfikowane
(GMO). Globalne zagrożenie dla niezależności
rolników." - Sir Julian Rose, rolnik, prezes
Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej
Wsi - ICPPC (z tłumaczeniem)

15:40-15:55 - "Polska Wolna od GMO - wyzwania
i perspektywy. Apel/list otwarty" Paweł Połanecki,
niezależny ekspert KOALICJI „POLSKA
WOLNA OD GMO"

15:55-16:45 – Ponowienie propozycji
wprowadzenia 10-letniego MORATORIUM na
GMO w Polsce i całej Unii Europejskiej. Dyskusja.
- prowadzenie Jadwiga Łopata, Laureat Nagrody
Goldmana (ekologiczny Nobel), ICPPC i dr Marek
Kryda KOALICJA „POLSKA WOLNA OD
GMO"

16:45-17:00 Zakończenie / modlitwa - Ojciec
Stanisław Jaromi OFMConv

List Biskupa Elbląskiego Jana Styrny, Krajowego Duszpasterza Rolników do Koalicji „POLSKA WOLNA OD GMO” z okazji Konferencji na Jasnej Górze

Szanowna Pani Sekretarz
Jadwiga Łopata

W dniu 5 kwietnia dotarło do mnie drogą elektroniczną pismo Szanownej Pani z zaproszeniem na Jasną Górę na dzień 24 kwietnia i programem Konferencji oraz wspólnej modlitwy.

Ponieważ nie mogę zmienić moich zaplanowanych wcześniej zajęć, proszę przyjąć wyrazy mojej łączności w modlitwie, solidarności w podejmowaniu tak ważnej tematyki i serdeczne życzenia błogosławionych owoców spotkania modlitewno-konferencyjnego na Jasnej Górze.

Ze swojej strony widzę wielką potrzebę:

- prowadzenia solidnych badań naukowych rozpoznających w możliwie szerokim zakresie rzeczywiste skutki produkcji dopuszczającej GMO;
- na obecnym etapie wiedzy, wskazującej na możliwość różnorodnych zagrożeń, i to trudnych do odwrócenia, jest nieetyczna akceptacja produkcji dopuszczającej GMO;
- utrzymywanie przez państwo polskie zdecydowanej bariery prawnej, co do dopuszczenia produkcji z GMO;
- rozwiązanie i wspieranie takiej produkcji rolnej w Polsce, zwłaszcza w dziedzinie pasz, aby polskie rolnictwo mogło osiągnąć należyte zyski i nie ulegało presji finansowej potężnych koncernów zagranicznych i pozaeuropejskich produkujących masowo organizmy genetycznie modyfikowane i czerpiących z tego ogromne korzyści.

Wszystkim Uczestnikom Spotkania i rolnictwu polskiemu oraz całej naszej Ojczyźnie życzę opieki Maryi Królowej Polski i łączę się w modlitwie.

Krajowy Duszpasterz Rolników
Bp Jan Styrna

Elbląg, dnia 7.04.2008r.

(...) Czemu odkładasz do jutra postanowienie?

Wstań, zacznij od tej chwili, powiedz sobie: Teraz jest czas działania, teraz jest czas walki, teraz jest czas poprawy.

Kiedy ci źle, kiedy cierpisz, wtedy właśnie pora zacząć wszystko od nowa. (...)

*Tomasz a Kempis. O naśladowaniu Chrystusa.
Instytut Wydawniczy PAX. Warszawa 1989*

Jan Paweł II

Wychowywać do solidarności. 11 IV 2002 — Do uczestników VIII Zgromadzenia Ogólnego Papieskiej Akademii Nauk Społecznych

„Osoby odpowiedzialne za społeczeństwo są wierne własnemu posłannictwu, kiedy kierują się przede wszystkim dobrem ogółu i bezwzględnym poszanowaniem godności ludzkiej. Waga problemów, wobec których stają nasze społeczeństwa, i ich konsekwencje dla przyszłości winny wzbudzać w całej społeczności wolę poszukiwania wspólnego dobra, w trosce o pokojowy i harmonijny rozwój społeczeństw i o dobrobyt wszystkich. Wzywam instytucje ustawodawcze, służące ludzkiej społeczności, jak i organizacje międzyrządowe i międzynarodowe, by kierując się konsekwentnie zasadami sprawiedliwości, ale i zrozumieniem potrzeb, popierały dążenia poszczególnych państw do «powszechnego dobra wspólnego». Pozwoli to stworzyć stopniowo warunki, w których człowiek nie będzie biernie poddawał się globalizacji, ale sam ją kontrolował.

W istocie, jest zadaniem środowisk politycznych regulacja rynków i podporządkowanie praw rynkowych prawom solidarności, aby los ludzi i społeczeństw nie był całkowicie uzależniony od wszelkiego rodzaju zmian ekonomicznych oraz aby można było zapewnić im ochronę przed wstrząsami związanymi z liberalizacją rynków. Zachęcam więc jeszcze raz osoby kierujące życiem społecznym, politycznym i ekonomicznym do rozwijania form współpracy między ludźmi, przedsiębiorstwami i narodami, tak aby zarządzanie zasobami naszej ziemi służyło ludziom i narodom, a nie jedynie zyskowi. Ludzie muszą przezwyciężyć egoizm i okazywać sobie solidarność. Oby dzisiejsza ludzkość, dążąca do większej jedności, solidarności i pokoju, potrafiła przekazać przyszłym pokoleniom dobra stworzenia i nadzieję na lepsze jutro!”

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/pap_ans_11042002.html

Jan Paweł II

1 stycznia 1990 r.

Przesłanie z okazji Dnia Pokoju na Świecie:

"Możemy tylko z obawą spoglądać na ogromne możliwości odkrywane w dziedzinie nauk

biologicznych. Nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić zaburzeń biologicznych, które mogą wynikać z nieprzemyślanych manipulacji genetycznych i rozwijania bez skrpułów nowych form życia roślinnego i zwierzęcego, nie wspominając już o zupełnie niedopuszczalnych doświadczeniach nad życiem ludzkim. Oczywiście jest, że w tak delikatnej dziedzinie, obojętność czy odrzucenie najbardziej podstawowych norm etycznych zaprowadzi ludzkość na sam próg autodestrukcji."

11 listopada 2000 r.

Spotkanie Świata Rolniczego (Jubilee of the Agricultural World):

"Ziemia została nam dana do użytku, nie do nadużywania. Jest to zasada, o której trzeba pamiętać w gospodarce rolnej, gdy chodzi o postęp przez zastosowanie biotechnologii. Technologie te nie mogą być oceniane tylko na podstawie natychmiastowych zysków i interesów ekonomicznych. Technologie te muszą być uprzednio poddane wnikliwej ocenie naukowej i etycznej, aby zapobiec możliwości dewastacji przez nie ludzkiego zdrowia i przyszłości ziemi."

15 października 2004 r.

Przesłanie do Pana Jaques'a Diouf'a, Dyrektora Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Żywności i Rolnictwa (FAO), z okazji Światowego Dnia Żywności:

"Hasło Dnia "Bioróżnorodność dla bezpieczeństwa żywnościowego" uwypukla praktyczne metody walki z głodem i niedożywieniem, które dotyczą tak wielu z naszych braci i sióstr.

Aby osiągnąć cel i zapewnić należyte bezpieczeństwo żywnościowe, konieczne jest odpowiednie zarządzanie różnorodnością biologiczną, które zagwarantuje przeżycie różnych gatunków zwierząt i roślin.

Wysiłek ten wymaga podejścia etycznego a nie tylko technicznego i naukowego, chociaż i te ostatnie niezbędne są do ochrony zasobów i wykorzystania ich zgodnie z praktycznymi potrzebami ludzkiej populacji. Niestety wiele przeszkód stoi dziś na drodze międzynarodowych działań na rzecz ochrony i zachowania bioróżnorodności.

Pomimo coraz bardziej skutecznych regulacji, wydaje się, że inne interesy zakłócają równowagę między suwerennością Państw nad zasobami swojego terytorium oraz zdolnością jednostek i

społeczności do zachowania tych zasobów i zarządzania nimi według rzeczywistych potrzeb.

Międzynarodowa współpraca musi wobec tego opierać się również na zasadzie, według której panowanie nad zasobami genetycznymi obecnymi w różnych ekosystemach nie może być wyłącznością jednych ani być źródłem konfliktów; władza ta musi być wykonywana w zgodzie z naturalnymi prawami ludzkości, które umożliwiają współistnienie różnych ludów i tworzą ludzką rodzinę.

W tym kontekście bardzo ważne jest pamiętanie o lokalnych społecznościach i rdzennej ludności. Obszerne dziedzictwo ich kultury i wiedzy związanych z bioróżnorodnością zagrożone jest zniknięciem z powodu braku właściwej ochrony. Istnieje rzeczywista i widoczna groźba nadmiernej eksploatacji ich ziem i zniszczenia ich tradycyjnych siedlisk, jak również niewydolności w ochronie ich dziedzictwa intelektualnego, którego znaczenie dla zachowania bioróżnorodności jest powszechnie uznane.

Jest szalenie pilne, aby w wielu dziedzinach zrewidować prowadzoną do tej pory strategię w celu ochrony wspaniałych i niezastąpionych zasobów planety, nie tylko w celu osiągnięcia zrównoważonego rozwoju, ale przede wszystkim rozwoju połączonego z solidarnością. Właściwie rozumiana solidarność jest modelem jedności, który może inspirować działania jednostek, rządów, międzynarodowych organizacji, instytucji i wszystkich członków społeczeństwa obywatelskiego.

Jest modelem, który dąży do właściwego wzrostu zasobności narodów i ludów i której celem jest dobro wszystkich i każdego (zob. Encyklika Sollicitudo Rei Socialis, n. 40). Przewycięzając egoistyczne podejście do stworzenia i jego bogactw, solidarność ta zachowuje i chroni ekosystemy i ich zasoby oraz ludzi, którzy w nich żyją i ich podstawowe prawa jako jednostek i członków społeczności.

Jeżeli solidarność jest twardo oparta na takim podejściu do człowieka, jego natury i potrzeb, może ona generować plany, normy, strategie i działania, które będą w pełni trwałe i zgodne z ideą zrównoważonego rozwoju.

Rozwój, który idzie w parze z solidarnością może zapewnić osiągnięcie celów nie tylko w dziedzinie ochrony środowiska i wzięcia pod uwagę potrzeb przyszłych pokoleń, ale również potrzeby sprawiedliwości, uczciwego podziału zasobów i konieczności współpracy.

Są to podstawowe potrzeby ludzkie, na które Kościół Katolicki był zawsze uważny, wspierając właściwe zastosowanie wynikających z nich zasad. Zwierzchnictwo, które Stwórca nam powierzył nad Ziemią i prawo do korzystania z jej owoców (Gn 1:28), w świetle cnoty solidarności wymaga szacunku dla planu stworzenia.

Oznacza to, że działanie ludzkie nie ma sprowadzać się do rzucania przyrodzie wyzwań, nawet w celu sięgnięcia nowych horyzontów, ale wręcz przeciwnie, ma chronić jej zasoby, zapewniając ciągłość i dostatek dla przyszłych pokoleń. Te przemyślenia chciałbym ofiarować wszystkim, którzy pragną uczcić Światowy Dzień Żywności, gdziekolwiek się znajdują, oraz tym, którzy poprzez pracę i pełnione funkcje robią co mogą, aby pomóc ludzkości uporać się ze zmurą głodu i niedożywienia. Jest nadzieja że dzisiejsze uroczystości będą wspierać postępy w kierunku właściwego dzielenia się zasobami planety lokalnie i globalnie."

<http://www.sie.most.org.pl/kampanie1.html>

Jan Paweł II

O obowiązku szanowania świata stworzonego. Wspólna deklaracja Papieża Jana Pawła II i Patriarchy Bartłomieja I

„ (...) Niepokoją nas również negatywne skutki, jakie niesie dla ludzkości i całego stworzenia zniszczenie podstawowych zasobów naturalnych, takich jak woda, powietrze i ziemia, będące wynikiem ekonomicznego i technicznego postępu, który nie uznaje ograniczeń ani się z nimi nie liczy.

Wszchemogący Bóg zapragnął stworzyć świat pełen piękna i harmonii; takim go też uczynił, a każda cząstka stworzenia jest wyrazem Bożej wolności, mądrości i miłości (por. Rdz 1, 1-25).

U zarania dziejów mężczyzna i kobieta zgrzeszyli, okazując Bogu nieposłuszeństwo i odrzucając Jego plan dotyczący stworzenia. Jednym ze skutków owego pierwszego grzechu było zniszczenie pierwotnej harmonii stworzenia. Jeśli dokładniej przyjrzymy się kryzysowi społecznemu oraz ekologicznemu, z którym zмага się cała wspólnota świata, musimy stwierdzić, że nadal sprzeniewierzamy się zleconemu nam przez Boga zadaniu, byśmy jako powołani do współpracy z Nim czuwali nad stworzeniem w świętości i mądrości.

Bóg nie opuścił świata. Chce jednak, aby Jego plan oraz nasze nadzieje dotyczące świata zostały

urzeczywistnione dzięki naszej współpracy, prowadzącej do przywrócenia pierwotnej harmonii. W dzisiejszych czasach jesteśmy świadkami wzrostu *świadomości ekologicznej*, którą trzeba wspierać, aby mogła zaowocować konkretnymi inicjatywami i programami. Świadomość istnienia więzi między Bogiem a ludzkością nadaje pełniejszy sens znaczeniu więzi pomiędzy ludźmi a środowiskiem naturalnym, które — jako dzieło Boga — zostało nam powierzone, byśmy go strzegli z mądrością i miłością (por. Rdz 1, 28). (...)"

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/inne/deklaracja_ekologia_10062002.html

CO Z GMO? PRZECIW PÓLPRAWDOM

Prof. dr hab. Ludwik Tomiałojć

UWAGA: Niniejszą wypowiedź posłałem do "Gazety Wyborczej" 23 lutego, reagując na zaproszenie do dyskusji. Czyli jeszcze przed obrażającym Ministra atakiem prof. P. Węgleńskiego i formalistycznie urzędową, a nie naukową, wypowiedzią prof. T. Twardowskiego. Mojego głosu i innych profesorów-ekologów GW nie raczyła zaprezentować. Tak wygląda "swoboda wypowiedzi" w demokratycznym kraju. L.T.

Jako ekolog z 46 letnim stażem badacza terenowego zdecydowanie podzielam rozważne stanowisko w kwestii upraw, pasz i żywności z genetycznie zmodyfikowanych organizmów (GMO) zaprezentowane w wypowiedzi Ministra Środowiska prof. M. Nowickiego (GW 45/5656, z dnia 22 lutego).

Zawodowi ekolodzy (np. z Komitetu Ochrony Przyrody PAN) nie są przeciwni badaniom nad GMO, ani zastosowaniom wielu form GMO oraz genetycznie zmodyfikowanych mikroorganizmów (GMM). Dostrzegamy wielkie szanse w wykorzystaniu takich form do produkcji leków (czerwona biotechnologia) oraz biopaliw lub też w ochronie środowiska (biała biotechnologia). Choć i tu jednak wolelibyśmy, np. aby źródłem surowca paliwowego był rzepak tradycyjny lub z wszczepionym genem podwyższającym tylko zawartość tłuszczów, a nie rzepak z transgenem Bt.

Bo ten drugi czynnik, jako powodujący wytwarzanie przez wszystkie komórki zmienionych roślin toksyny niebezpiecznej dla wielu gatunków dzikich, a nie tylko dla szkodników uprawy, może redukować różnorodność biologiczną fauny oraz przeniknąć do organizmów glebowych. A przez krzyżowanie się zmodyfikowanego rzepaku z gatunkami dzikimi wnikać nawet w obręb

obszarów przyrody chronionej, wraz z tak wytworzoną bardzo odporną rośliną inwazyjną jako superchwasem. Niezbędna jest zatem rozważa, zamiast czasem widocznego w podejściu do GMO entuzjazmu "chłopczyków, którzy dostali nową zabawkę".

O traktowaniu niewygodnych faktów

Zwolennicy szybkiego wprowadzenia upraw GMO i wytworzonej z nich żywności powtarzają mantrę: **nie stwierdzono żadnych negatywnych skutków ubocznych GMO**. Według mojej wiedzy jest to nieprawda, i to z kilku powodów. Osoby takie unikają przyznania, że:

- istnieją niezbita dowody naukowe na szkodliwość ekologiczną i zdrowotną **niektórych** form GMO. Są to wyniki badań doktorów: A. Pusztai, I. Chapeli, D. Quista i I. Yermakowej, potwierdzone w 7 innych krajach;
- istnieją ostrzegające wypowiedzi niektórych biochemików (np. prof. Neilandsa);
- istnieją książki podsumowujące wiedzę o ujemnych stronach GMO (Lappe i Bailey 1999 *Against the Grain* lub Smith 2007 *Nasiona kłamstwa*, a w przygotowaniu polska książka);
- istnieje strona internetowa zestawiająca bieżące wyniki badań ujawniających słabe strony GMO oraz wykryte oszustwa i manipulacje (www.gmwatch.org).

Co gorsze, po wskazaniu im tych źródeł, zwolennicy nie próbują się zapoznać z tą wiedzą odrzucając ją arbitralnie i dalej przemilczając jej istnienie.

Pilna potrzeba badań

Ekolodzy nie twierdzą, że znamy wszystkie skutki uboczne GMO. **Twierdzimy tylko, że bez podjęcia niezależnych badań długo jeszcze znać ich nie będziemy**. Bo brak wiedzy o rzeczywistości tej rzeczywistości nie zmienia. Dlatego domagamy się opóźnienia we wprowadzaniu nie najbardziej potrzebnych upraw GMO do Polski, po to aby przedtem mogły zostać poznane możliwe skutki. **I to trojaki: ekologiczne, zdrowotne i ekonomiczno-społeczne**. Najmniej wiemy o tych pierwszych.

Zwracamy uwagę na zignorowanie unijnej zasady **przezorności** poprzez brak odpowiednich badań ekologicznych. Np. w Polsce mamy 300 ha obsianych eksperymentalnie kukurydzą zmodyfikowaną.

Zamiast wdrożenia odpowiedniego programu badawczego nad takimi uprawami (np. nad ich skutkami dla organizmów glebowych), większość członków Wydziałów Nauk Biologicznych i Nauk Rolniczych już na pierwszym zebraniu w Polskiej Akademii Nauk w r. 2007 uznało arbitralnie,

polegając chyba na „słowie honoru” biotechnologów, że uprawy GMO nie są szkodliwe. Bez dowodów. Taki pośpiech jest kompromitujący dla uczonych, którzy winni być świadomi tego, jak wiele rzeczy pozornie bezpiecznych, po rozpoznaniu okazywało się nie być takimi, albo odwrotnie.

Przy okazji wykluczono ekologię spośród, jak to ujęto, „liczących się nauk”, które to ponoć wszystkie są za uprawami GMO. Z aroganckim poczuciem wyższości niektórzy z biotechnologów (prof. P. Węgleński) brutalnie poniżają adwersarzy. Dziedzina uznająca się za lepszą (biotechnologia) przyjmuje czasem niepokojącą formę inkwizycyjnej nietolerancji wobec odmiennego punktu widzenia (ekologii). Taką skłonność do despotyzmu w nauce piętnował już P. Feuerabend (1978. *Science in a free society*). Natomiast nikt z ekologów nie kwestionował kompetencji biologów molekularnych w ich rzemiośle: w eksperymentowaniu i tworzeniu nowych odmian organizmów żywych. Podziwiamy osiągnięcia i zdolności naszych kolegów.

Kiedy jednak chodzi o uwalnianie takich form do środowiska, to sprawa przestaje mieć charakter „biochemiczny”, a nabiera znaczenia ekologicznego, zdrowotnego i ekonomiczno-społecznego. O tych aspektach biotechnologowie wypowiadają się równie autorytatywnie, przekraczając swe kompetencje. Zniechęcając, co gorsze, do przeprowadzania kontrolujących badań przez rzeczywistych ekspertów z takich dziedzin, jak ekologia, gleboznawstwo, epidemiologia, immunologia, zdrowotność i ekonomia rolnictwa.

Narzucanie zbędnych Polsce upraw GMO a możliwe skutki społeczne

Ostrzegamy, że doświadczające **nadprodukcji** żywności tradycyjnej UE i Polska wprowadzając subsydiowaną żywność i uprawy z GMO może przyspieszyć bankructwo wielu rolników. Zysk grupki kontraktatorów amerykańskiego ziarna trzeba zbilansować ze stratami tysięcy mogących bankrutować, jak w Indiach, wykonkurowanych drobnych polskich rolników. W procesie globalizacyjnej rywalizacji opatentowane ziarno GM zubaża miliardy drobnych rolników na Ziemi. Którym pieniądze nie rosną na polu, i którzy aby coś kupić, pierwszej muszą sprzedać swoje plony. Przypominam tu za noblistami z dziedziny ekonomii, J. Stiglitzem i A. Senem, że kalkulując nie tylko zyski (gołe kwintale z ha) trzeba dziś uwzględniać także skutki społeczne i środowiskowe.

Na tym tle zdumiewa, że na Targach POLAGRA w Poznaniu podczas pewnej konferencji większość profesorów „od rolnictwa” murem stanęła za uprawami GMO. Czyli za interesem zagranicznych koncernów, a przeciw większości polskich

rolników! W imię (ślepej) nowoczesności? Jakby brutalnie wymuszane likwidowanie „wstydlivej” obecności drobnych producentów było nadrzędne wobec problemów tysięcy mieszkańców polskiej wsi popychanych tym samym ku bankructwu. Jakby celem było zniszczenie rolnictwa tradycyjnego i dobrze rozwijającego się rolnictwa ekologicznego. I likwidacja eksportu naszych tradycyjnych produktów spożywczych. Prof. M. Choraży (Gliwice) celnie napisał: „*Presja na złagodzenie regulacji i przepisów prawnych dotyczących obszarów wolnych od upraw GM w Polsce wychodzi z kręgów związanych z koncernami agrobiznesu. Podobna presja poprzez różne środki i międzynarodowe organizacje (np. WTO) jest wywierana na UE. Nie rozumiem motywacji polskich uczonych nalegających na zniesienie zakazu upraw polowych roślin GM, a także stanowiska, że tworzenie w naszym kraju stref wolnych od GMO jest szkodliwe? Dla kogo?*”. Doprawdy jest to zastanawiające.

Aspekt prawny

Jako obywatel polski i unijny domagam się przestrzegania demokratycznego trybu stanowienia prawa, bez podważania zasad wolnego wyboru, przezorności i subsydiarności, oraz naruszania konwencji o ochronie bioróżnorodności. Zwłaszcza w tak kontrowersyjnej sprawie. Dzisiejsze regulacje prawne (unijne) podlegają krytyce, będąc przedwczesnymi, a nawet bezpodstawnymi. **Dopóki nauka nie wypowiedziała się w sposób jednoznaczny na temat skutków jakiegokolwiek technologii, dotąd dobre regulacje prawne są niemożliwe.** A nie ma dowodów na to, że wszystkie GMO są całkowicie bezpieczne, bo niezależnych badań się nie prowadzi. Ale i tak jest już pokaźna wiedza, do której np. w sprawie alergienności odsyłam do epidemiologa, byłego doradcy rządowego (www.halat.pl/gmo.html). Prof. H. Skolimowski wskazując, że zmuszanie całych narodów do spożywania pokarmów zawierających domieszki z GMO jest pogwałceniem praw obywatelskich, wręcz wskazuje na zasadność zaskarżenia takiego postępowania do Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Otrzeźwieniem dla zwolenników i wynajętych przez nich prawników powinno być to, że we wcześniejszych przypadkach poznawania skutków ubocznych stosowania azbestu, PCB, DDT, thalidomidu, dioksyn, czy gazów cieplarnianych, nauka jakiejś takiej pewności nabrała dopiero po 30-70 latach badań i sporów. W sprawie upraw GMO nie mamy takiego doświadczenia. **W tym świetle autorytatywne twierdzenia o nieszkodliwości wszystkich form GMO, są zdecydowanie nienaukowe.**

Na temat skutków ubocznych GMO niezbędne są powtarzalne wyniki badań, i to przeprowadzonych **niezależnie** od koncernów i wspierających je rządów. Na to nie może brakować środków. Same badania zlecane przez koncerny biotechnologiczne lub niektóre rządy nie są wiarygodne (opinia biochemika prof. J.N. Neilandsa, Uniw. Berkeley), wobec nagminnego popełniania błędów w trakcie śledzenia skutków ekologicznych przez wynajętych do tego ... akurat nie-ekologów. O żalostnej wartości takich wyników niech zaświadczy przykład. W oparciu o badania koncernowych ekspertów nakazano tworzenie kilkudziesięciometrowych stref izolujących uprawy kukurydzy GM od upraw jej tradycyjnych odmian. Opiera się to na wyniku wykazującym, jakoby stosunkowo ciężki pyłek kukurydzy był przenoszony przez wiatr tylko na 50-150 m. Naiwność lub cynizm tego wyniku stają się jasne, jeśli uświadomimy sobie, że uzyskano go podczas krótkotrwałych obserwacji z jednego tylko roku (np. Byrne & Fromherz 2003 w: Food, Agriculture & Environment 1: 258-261). Ale ekologom wiadomo, że wystarczy raz na 10 lat wystąpienie wichury w czasie pylenia kukurydzy, aby pyłek GM został rozniesiony na dziesiątki kilometrów. A w razie trąby powietrznej – na setki kilometrów. W przyrodzie nie da się trwale odizolować odmian GM od tradycyjnych. Jest to też wiadome biochemikom, czego przykładem J.B. Neilands, który dawno ostrzegał, iż uprawy GMO prędzej czy później zanieczyszczą genetycznie wszelkie uprawy tradycyjne. Do tego wprowadzenie nowej cechy do środowiska może być nieodwracalne, bo otrzymują ją żywe organizmy mogące wędrować, krzyżować się i mutować.

Kto tę lawinę nowego kierunku mikroewolucji zatrzyma, w razie popełnienia omyłki? Bredzi się o przesadnych lękach wobec GMO, które to demagogicznie porównuje do wynalazków pociągu, samochodu, czy telefonu. My jednak podobieństwa tu nie widzimy, bo nikt jeszcze nie tworzył samorzutnie rozmnażających się, mutujących, krzyżujących się i samodoskonających maszyn.

Wnioski:

1. Na uprawy roślin GM powinno w Polsce zostać wprowadzone wieloletnie (10-20-letnie) MORATORIUM, aby dać czas na lepsze poznanie możliwych skutków ubocznych i na ewentualne stopniowe dopasowanie naszego rolnictwa.
2. W tym czasie powinny zostać przeprowadzone niezależne od biotechnologicznych koncernów polskie badania skutków ekologicznych, glebowych i zdrowotnych doświadczalnego uwalniania GMO do środowiska.
3. A w obecnej wymianie zdań, nade wszystko, strony i media winny zachować elementarne zasady UCZCIWEGO przedstawiania merytorycznych

argumentów, i nie stosowanie manipulacji przez stronę silniejszą administracyjnie lub politycznie.

Chodzi o nasze wspólne dobro.

Prof. zw. dr hab. Ludwik Tomiałojć (Uniwersytet Wrocławski), wykładowca na kierunku Ochrona Środowiska, z dyplomem ukończenia kursu na temat GMO, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody i Komitetu Ochrony Przyrody PAN, członek Rady Krajowej partii Zieloni 2004.

Piśmiennictwo cytowane

Lappé M. i Bailey B. (1999). *Against the Grain: The genetic transformation of global agriculture*. Earthscan, London. s. 163.

Smith J. M. (2007). *Nasiona kłamstwa, czyli o łągach przemysłu i rządów na temat żywności modyfikowanej genetycznie*. Oficyna Wydawnicza 3.49. Poznań. s. 302.

Stanowisko Koalicji „POLSKA WOLNA OD GMO” w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy o paszach

Warszawa, 20 marca 2008r.

Pan Marek Sawicki,
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
ul. Wspólna 30
00-930 Warszawa

Po zapoznaniu się z projektem ustawy o zmianie ustawy o paszach z dnia 22 lipca 2006 r. Koalicja „POLSKA WOLNA OD GMO” pragnie przedstawić swoje stanowisko.

Koalicja „POLSKA WOLNA OD GMO” nie zgadza się na zmianę obowiązującej ustawy paszowej.

1. Fakt zaistnienia niezgodności między prawem unijnym, a polską ustawą o paszach nie powinien być traktowany jako decydujący gdyż pozytywna opinia Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności na temat pasz zawierających GMO nie jest poparta badaniami na temat długofalowego wpływu spożywania mięsa pochodzącego od zwierząt karmionych tego rodzaju paszami. Stanowisko ww. Urzędu, który jest tylko ciałem opiniodawczym nie gwarantuje bezpieczeństwa produktu. Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności wielokrotnie wydawał pozytywne opinie na temat roślin GMO, mimo, że inne niezależne placówki badawcze wskazywały na istotne ryzyko. Istnieją dokumenty wskazujące na ewidentną stronniczość procedur prowadzonych przez EFSA w celu zatwierdzenia produktów GMO. Głównym ich celem wydaje się być raczej akredytacja

„naciąganych” danych zawartych we wnioskach firm transgenicznych niż troska o rzetelną weryfikację bezpieczeństwa. Tak było w przypadku ziemniaka firmy BASF, którego dopuszczeniu sprzeciwiło się wiele państw Unii Europejskiej, zaś w całym ustawodawstwie wspólnotowym produkty GMO traktowane są jako potencjalnie niebezpieczne dla zdrowia oraz obciążone olbrzymim ryzykiem dla środowiska.

Należy z całą mocą podkreślić, iż sankcje karne przytoczone na wstępie uzasadnienia do przedmiotowego projektu ustawy, jakie regulator unijny może zastosować w przypadku braku subordynacji - opierają się głównie na odniesieniach do opinii EFSA. Również wyroki ETS, jak w przypadku werdyktu wydanego w sprawie Górnej Austrii, przywołują za podstawę orzeczeń, „badania” i ekspertyzy EFSA potwierdzające rzekomy brak szkodliwości produktów GMO. W istocie tendencyjne interpretacje naukowców pracujących na zlecenie EFSA są przyczyną naliczania drakońskich kar na państwa członkowskie pragnące uchronić swoje terytoria i obywateli przed potencjalnym zagrożeniem biologicznym.

Trzeba pamiętać, że państwa członkowskie oprócz obowiązku dostosowania swego prawa do wymogów unijnych, mają także możliwość stosowania klauzuli ochronnej w sprawach dotyczących zdrowia ludzkiego i ochrony środowiska.

Wspomniany w projekcie ustawy o zmianie ustawy o paszach brak rodzimych badań nad szkodliwością pasz GMO nie powinien służyć jako usprawiedliwienie sytuacji, w której Polska musi akceptować pasze zawierające GMO. Istnieją przecież autorytatywne badania innych europejskich instytutów (Francja), które można przywołać w sprzeczności od ewentualnego nakazu zapłaty kar opartego na opinii EFSA. Zatem przedłużenie okresu wejścia w życie Ustawy pod pretekstem konieczności wykonania badań w polskich instytutach nie znajduje żadnego logicznego uzasadnienia.

Z tego względu zawarte w uzasadnieniu do projektu zmiany Ustawy argumenty prawne usprawiedliwiające wprowadzenie dalszego *vacatio legis* dla ustawy paszowej z powodów konieczności dostosowania się do wymogów prawa europejskiego pod sankcją wysokich kar uważamy za całkowicie nieuzasadnione.

Równocześnie Koalicja Polska Wolna od GMO popiera koncepcję niezwłocznego rozpoczęcia i prowadzenia badań dot. bezpieczeństwa GMO w Polsce. Polska nie może pozostawać bierna w sprawach bezpieczeństwa produktów żywnościowych obecnych na europejskim rynku. Jednak badania te powinny być prowadzone w sposób niezależny, wolny od nacisków ze strony grup propagatorów GMO lobbujących szczególnie

intensywnie i skutecznie w środowiskach polskich biotechnologów. Nie zgadzamy się, żeby badania takie prowadziły tylko wyznaczone przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi dwa instytuty państwowe. Społeczeństwo polskie powinno mieć większy wpływ na rzetelność i niezależność badań nad oddziaływaniem pasz GMO na organizmy zwierząt gospodarskich, a jednocześnie nad wpływem spożywania produktów zwierzęcych powstałych (m.in. mięso, mleko, jaja) z użyciem pasz zawierających GMO na zdrowie człowieka. Badania prowadzone tylko przez te dwa instytuty takiej rzetelności i niezależności niestety nie zapewniają.

Wnioskujemy o możliwość wskazania niezależnego instytutu/instytutów (nawet poza granicami Polski) przez MRiRW w porozumieniu z przedstawicielami społeczeństwa np. z Koalicją „POLSKA WOLNA OD GMO”

Pragniemy jednak z całą mocą podkreślić, iż w obliczu wiarygodnych danych dot. realnych zagrożeń związanych ze stosowaniem pasz GMO wykazanych przez zagraniczne instytuty naukowe – oczekiwanie na weryfikujące badania laboratoriów krajowych badań nie może być pretekstem do przedłużenia okresu zawieszenia zakazu sprowadzania pasz GMO na terytorium Polski.

2. Koalicja wyraża pozytywną opinię na temat inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, która ma prowadzić do zwiększenia powierzchni upraw strączkowych w naszym kraju. Popieramy także proponowane możliwości wsparcia dla rolników je produkujących i chcemy by zostały wykorzystane w maksymalnym stopniu.

Jednakże również argument dot. spodziewanego deficytu białka paszowego po wprowadzeniu w życie zakazu importu składników GMO nie wytrzymuje krytyki, a w szczególności nie uzasadnia konieczności jego cofnięcia na dalsze trzy lata.

W odniesieniu do zwiększenia produkcji roślin strączkowych oraz lepszego wykorzystania białka z poekstrakcyjnych produktów rzepaku w celach paszowych, należy wskazać na niezbędną przeprowadzenia dokładnych analiz wykonanych przez niezależne ośrodki naukowe, które oceniłyby możliwości uzupełnienia części braków spowodowanych zatrzymaniem napływu śruty sojowej GMO rodzimą produkcją roślin wysokobiałkowych. Tylko precyzyjne kalkulacje oraz plany zasiewów rozpisane na scenariusze uwzględniające czynniki ekonomiczne i przyrodnicze w nadchodzących sezonach mogą być podstawą do wyliczenia czasu niezbędnego na pozyskanie wymaganej kwoty białka paszowego z upraw krajowych.

W naszej ocenie przywołane w uzasadnieniu argumenty dotyczące zwiększenia wykorzystania roślin wysokobiałkowych nie usprawiedliwiają

założonego horyzontu czasowego w wymiarze dalszych trzech lat.

3. W uzasadnieniu do zmiany Ustawy niemal całkowicie pominięto możliwości pozyskiwania śruty sojowej produkowanej bez zastosowania technologii genetycznej modyfikacji. Stwierdzenie iż, „wystąpiłyby trudności z zakupem surowca wolnego od genetycznej modyfikacji w ilości pokrywającej zapotrzebowanie krajowych producentów” jest, w naszej ocenie, całkowicie nieuprawnione.

Aktualnie polski rynek zaopatrzenia w śrutę sojową pozostaje całkowicie zmonopolizowany przez firmy powiązane ze światowymi gigantami przemysłu biotechnologicznego. W wyniku prywatyzacji sprzedano wszystkie terminale portowe dostosowane do rozładunku masowych dostaw produktów zbożowych i paszowych w tym kukurydzy i śruty sojowej.

Dostawy śruty wolnej od GMO obarczone są koniecznością używania kanałów dystrybucji całkowicie odizolowanych od środków transportu i urządzeń przeładunkowych stosowanych do materiałów genetycznie modyfikowanych, które są bieżąco używane do przeładunku i transportu blisko 2 milionów ton rocznie śruty z soi transgenicznej. Transport wewnętrzny, realizowany w większości przez PKP Cargo, z taborem przystosowanym do przewozu śruty sojowej jest zarezerwowany na kilka lat z góry. W tej sytuacji istnieje monopolistyczna blokada alternatywnych dostaw śruty sojowej konwencjonalnej.

Praktyka taka mogłaby być jedynie przełamana w skutek energicznych działań na szczeblu rządowym, polegających na wyegzekwowaniu od obecnych właścicieli portów obowiązków obsługi logistycznej konkurencyjnych dostaw śruty genetycznie czystej, a tym samym niejako zmuszenie ich do przestawienia się na materiał zgodny z Ustawą o paszach. Odpowiednie kroki powinny również zostać podjęte w celu udostępnienia deficytowego transportu kolejowego operatorom dostarczającym śrutę wolną od GMO.

Zupełnie nie uzasadnione są też wykazane w niektórych opracowaniach prognozy dot. braku dostępności śruty sojowej genetycznie czystej oraz jej wysokiej ceny.

Eksperti Koalicji „Polska Wolna od GMO” w ramach współpracy z Europejską Organizacją Regionów Wolnych od GMO brali udział w pracach dot. alternatywnych źródeł zaopatrzenia w soję genetycznie czystą. W wyniku wysoce zaawansowanych rozmów i negocjacji z władzami rządowymi stanu Parana w Brazylii uzyskano deklaracje niezwykle korzystnych warunków dostaw na rynek europejski produktów uzyskanych z soi uprawianej metodami konwencjonalnymi. Proponowane ceny przy dostawach masowych w zasadzie nie odbiegały od cen śruty GMO.

W tym kontekście, przywołane w przedmiotowym uzasadnieniu, alarmistyczne opracowania niektórych instytucji działających na zlecenie lobby przemysłu biotechnologicznego oraz powiązanych z nim grup producentów wielkotowarowych (wyszczególnionych na końcu uzasadnienia), wykazujące katastroficzne prognozy załamania rynku i wzrostu cen mięsa na skutek wprowadzenia zakazu importu pasz GMO - są całkowicie bezzasadne.

Z powyższych względów uważamy, iż w przypadku właściwego podejścia do problemu przełamania monopolu zaopatrzeniowego poprzez pełne wykorzystanie dostępnych rządowi instrumentów ustawowych, możliwe jest przedstawienie zaopatrzenia rynku pasz w soję wolną od GMO bez konieczności odsuwania w czasie wejścia w życie ustawy z dnia 22 lipca 2006 r.

4. Równocześnie Koalicja pragnie przypomnieć, że zgodnie z art. 12 rozporządzenia nr 1829/2003WE dot obowiązku etykietowania produktów żywnościowych zawierających GMO powinny one być odpowiednio oznakowane.

Niestety z braku odpowiednich działań kontrolnych służb administracji państwowej nakaz ten jest całkowicie ignorowany przez producentów i dostawców żywności na terenie Rzeczypospolitej.

W tej sytuacji apelujemy o wydanie odpowiednich dyspozycji dla niezwłocznego egzekwowania właściwego oznaczenia w szczególności: mleka i wyrobów mleczarskich, mięsa jego przetworów i wyrobów mięsnych, owoców i warzyw oraz wyrobów piekarskich i słodczy zawierających składniki GMO.

Równocześnie wskazane jest właściwe oznakowanie mleka, mięsa i jaj produkowanych bez użycia pasz z GMO, co może być bardzo korzystne dla tych producentów i przetwórców, którzy nie stosują takich pasz. Popularność takich produktów wzrasta wśród konsumentów i jest dowodem dbałości producentów i przetwórców o jakość wyrobu. Dlatego prosimy o jak najszybsze wprowadzenie oznakowania żywności wyprodukowanej bez użycia GMO (napis na etykiecie np. „PRODUKT powstał bez użycia GMO”) przy pomocy odpowiednich przepisów prawnych. Konsument ma prawo wyboru. Brak informacji o sposobie wytworzenia produktu żywnościowego ogranicza jego prawa konstytucyjne (Art. 31 i Art. 32 Konstytucji RP). Opublikowane w Gazecie Wyborczej w dniu 13.03.2008 roku badanie opinii publicznej dotyczące stosunku Polaków do GMO potwierdziło, że polscy konsumenci chcą unikać produktów zawierających organizmy genetycznie modyfikowane, nawet gdyby ich cena „byłaby znacząco niższa od porównywalnego produktu bez GMO”.

5. W uzasadnieniu do projektu o zmianie ustawy o paszach przedstawiono ocenę skutków ekonomicznych regulacji. Niestety stwierdzamy, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie wzięło pod uwagę kosztów związanych z negatywnym wpływem dalszego używania pasz zawierających GMO w hodowli zwierząt na zdrowie ludzi oraz na stan środowiska rolniczego w Polsce. Zagraniczne badania naukowe wykazują bowiem, że żywność wytworzona z użyciem GMO, w tym pasz może być szkodliwa dla zdrowia i życia człowieka.

Koalicja „POLSKA WOLNA OD GMO” pokłada duże nadzieje w związku z wprowadzeniem zakazu stosowania pasz GMO. Jak największa ich redukcja a następnie eliminacja, na pewno okaże się dobra dla konsumentów, producentów i przetwórców. Wobec ewentualnego, chwilowego wzrostu cen produktów mięsnych spowodowanego nie tyle wprowadzeniem zakazu co czynnikami spekulacyjnym, przeciwwagą będzie niezależenie się polskich producentów mięsa od wielkich korporacji produkujących pasze zawierające GMO.

Ponadto, polskie wyroby mięsne wyprodukowane bez użycia pasz GMO wcale nie będą mniej konkurencyjne od zagranicznych, choćby tańszych produktów, które powstały przy użyciu pasz GMO. Wysoka jakość będzie wielkim atutem rynkowym i eksportowym polskich produktów całkowicie wolnych od GMO.

6. Nie zgadzamy się ze stanowiskiem jakoby wprowadzenie zmian do ustawy z dnia 22 lipca 2003 r. nie miało wpływu na sytuację i rozwój regionalny. Wręcz przeciwnie – dalsze przedłużanie braku zakazu stosowania pasz GMO doprowadzić może do postępujących, wysoce szkodliwych zmian dla zrównoważonego rozwoju polskich regionów bazujących na rolnictwie. Wprowadzenie pasz GMO połączone jest intensywną produkcją zwierzęcą eliminującą tradycyjną hodowlę, a w ślad za tym produkcję żywności tradycyjnej - związanej z regionalną specyfiką i odwiecznymi zwyczajami żywieniowymi miejscowej ludności. Stosowanie pasz GMO pozbawia nasz kraj podstawowego atutu w międzynarodowej konkurencji na rynkach zdrowej żywności, co odbija się niekorzystnie na wynikach ekonomicznych większości polskich regionów.

Podsumowując Koalicja Polska Wolna od GMO apeluje do rządu o wycofanie projektu zmiany do ustawy paszowej z dnia 22 lipca 2006 r.

Jeżeli intencją ustawodawcy jest interwencja dostosowawcza na skutek uwzględnienia jedynie racji wyszczególnionych w końcowym fragmencie przedmiotowego uzasadnienia grup nacisku, z pominięciem szeroko pojętego interesu społecznego

większości społeczeństwa, to czujemy się w obowiązku złożyć swój wyraźny protest.

Podkreślamy, że zainteresowane podmioty, w okresie udostępnionego im przez legislatora okresu przejściowego nie podjęły żadnych, konstruktywnych działań dostosowawczych. Jediną reakcją było prowadzenie, w szczególności na forum unijnym, intensywnej akcji lobbingsowej przeciw ustawie, oraz zapowiedzi odwołania „kuriozalnych” jej zapisów.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w przypadku uwzględnienia argumentów wskazanych przez Koalicję w niniejszej opinii, możliwa jest pełna egzekucja zapisów Ustawy paszowej w brzmieniu przyjętym w dniu 22 lipca 2006 r., zaś podmioty odpowiedzialne za obrót surowcami paszowymi, na mocy odpowiednich rozporządzeń, powinny zostać niezwłocznie zobowiązane do jej realizacji.

Komisja Sterująca
Koalicji „POLSKA WOLNA OD GMO”

Genetycy walczą z Polską Przyrodą

Prof. zw. dr hab. inż. S. K. Wiąckowski

Z wielkim zdumieniem przeczytałem artykuł pt Ekolodzy walczą z genetyką, sygnowany przez prof. Piotra Węgleńskiego i zastanawiałem się, co łączy genetyka z przyrodą. Doszedłem do wniosku, że takich genetyków, którzy nie rozumieją o co ci ludzie walczą, być może niewiele, bo spod mikroskopu nie wiele widać. Przeciwnicy nie piszą, że żywność z roślin GM jest zabójcza, ale ujawniają wyniki badań licznych naukowców, że żywność zawierająca toksyczne białka jest niebezpieczna, co wykazały liczne solidne i długotrwałe badania zagraniczne: Pusztai, Malatesta, Ermakowa, no, i wielu innych, dalej wielkie kompendia jak Panel londyński podpisany przez 600 naukowców w tym wielu genetyków oraz dwa prawdziwe kompendia wiedzy Genetyczna ruletka i Nasiona kłamstwa J Smitha. Kto tego nie czytał nie powinien zabierać głosu na ten temat.

Przeciwnicy starają się wyjaśnić na czym polega niechęć do produktów inżynierii genetycznej na świecie uzasadniając stanowisko Polski (rządu i samorządów) stanowiące Polskę krajem wolnym od GMO. Nie jest ono jednak negatywne w stosunku do wszelkiej biotechnologii jako nauki ale do proceduru stosowanego przez wielkie korporacje i do masowej nieuczciwej propagandy, niestety powtarzanej też przez wielu zwolenników inżynierii genetycznej w Polsce. Znamy wiele nazwisk uczciwych biotechnologów, ale mielibyśmy trudności żeby wskazać takich w Polsce. Zazdrościmy Stanom, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Niemcom czy Francji itd, że takich mają. Polecam

Panu Profesorowi artykuł biotechnologów francuskich Seralini, Celier, Vendomois, 2007, New Analysis of rat feeding study with a genetically modified maize reveals sing of hepatorenal toxicity. Arch. Environ. Contam.Toxicol 52: 596-602.

Nic nie wiedzą tylko ci, którzy czytają wyłącznie literaturę propagandową publikowaną przez wielkie biotechnologiczne koncerny. Tacy ludzie boją się cokolwiek przeczytać w piśmiennictwie niezależnych naukowców, którzy przecież nie są na etatach firm biotechnologicznych i ich badania nie były finansowane przez koncerny biotechnologiczne. Tacy biotechnologowie, politycy, czy dziennikarze pomagając nieuczciwym koncernom niszczyć ludzi, którzy chcieli ujawnić fakty mówiące o zagrożeniach zdrowia ludzi, zwierząt czy środowiska, niekorzystne dla przemysłów biotechnologicznych, prostytuują swoje dziedziny pracy i zasługują jedynie na pogardę.

Ochrona przyrody, czy biologicznej różnorodności nie jest możliwa przy beztroškim genetycznym zanieczyszczeniu środowiska. Współistnienie, a więc sąsiedztwo upraw konwencjonalnych, a tym bardziej ekologicznych, z uprawami roślin genetycznie zmodyfikowanymi, nie jest możliwe.

Wszelkie formy rolnictwa są nieustannie zagrożone przez uprawy GM roślin, gdyż dochodzi do krzyżowania się między GMO, a roślinami konwencjonalnymi. Wiele placówek naukowych np. w Anglii stwierdziło przenoszenie się pyłków roślin GM na bardzo duże odległości. Z raportów wielu organizacji wynika, że przypadki uwolnienia do środowiska naturalnego roślin GM miały już miejsce w około 40 krajach świata.

Proponowane dla roślin GM i konwencjonalnych bariery bezpieczeństwa są kompromitujące dla ludzi znajdujących możliwości przenoszenia się pyłków i nasion wielu roślin. Szokujące jest też to, że to nie wielkie firmy, ale rolnik ma odpowiadać za dopuszczenie do rozprzestrzeniania się GM roślin poza stworzone przez ignorantów przyrodniczych śmiesznie wąskie bariery bezpieczeństwa.

Jest faktem potwierdzonym wielokrotnie, że GMO przenoszą się z łatwością poza poletka doświadczalne. „Poprawiacze natury” nie rozumieją jak przenosi się pyłek, zarodniki, czy nasiona nowych organizmów przy pomocy wiatru, deszczu, wody, przez pszczoły i inne zwierzęta zapylające, ptaki i ryby. Owady dzięki wiatrom mogą pokonywać odległości kilku tysięcy kilometrów, ptaki nawet do kilkunastu tysięcy. Nawet oceany nie izolują kontynentów całkowicie.

Pyłek GM roślin zawsze będzie się przenosił na tysiące kilometrów podczas silnych burz. Żadna bariera nie zabezpieczy przed rozpowszechnieniem pyłku przez ludzi i zwierzęta. Żaden pyłek, nawet GM kukurydzy, nie jest w stanie oprzeć się sile

silnych wiatrów. W Polsce nierzadko wiatry mają szybkość 120 km/godz. i zrywają nie tylko kapelusze z głów inżynierów genetycznych, ale i dachy domów. W Katowicach w 2006 roku wiatr złamał 25 metrową metalową konstrukcję dźwigu i pozbawił prądu blisko milion domów.

Może niewiele wiedzą rolnicy, którym specjaliści od nieuczciwej propagandy wmawiają liczne korzyści np., że pasze ze składnikami toksycznymi są tańsze. Spróbujcie namówić Rosjan żeby otworzyli swój rynek na nasze produkty bo już niedługo będą one pełne roślin GM. Zapytajcie, co o tym myślą ci, co od niedawna uprawiali rośliny GM jak Rumuni albo tych co wszystko postawili na GM kartę jak Argentyniacy, Brazylijczycy, inni Hindusi, Indonezyjczycy, czy Afrykańczycy. Ci co palą i niszczą kukurydzę GM w Hiszpanii, Niemczech czy Francji nie są ekologami ale boją się, że tracą wymagające rynki UE na swoje produkty. Mamicie polskich rolników wobec ogromnej koniunktury jaką mają obecnie, GM mirażami.

Uczciwy Polak powinien powiedzieć rolnikom, że koncerny biotechnologiczne dążą do opanowania światowego rolnictwa, co szybko pozbawi złudzeń naszych rolników. Czy wiecie ile setek tysięcy rolników w Paragwaju, Argentynie, Brazylii straciło swoje gospodarstwa a w Indiach 15 tysięcy popełniło samobójstwo. Pewnie też mieli takich doradców jak Pan Profesor Węgleński, Anioł czy Twardowski.

Zapytajcie konsumentów, czy wolą jeść produkty toksyczne bo tańsze a producentów czy nie boją się bojkotu bo co będzie jak nie uda się sprzedać swoich GM produktów. Jest wiele publikacji informujących o tym, że nawet zwierzęta jeśli mogą wybierać, jedzą wyłącznie niemodyfikowane.

Faktem jest, że wielkie firmy nie prowadzą długotrwałych koniecznych dla uczciwej oceny badań i hamują jak tylko mogą publikacje ze źródeł niezależnych. Brak badań nie może być argumentem, który dopuszcza do otwartego handlu dla takich produktów. Nawet argument, że leki wytwarza się ze zmutowanych drobnoustrojów nie wytrzymuje krytyki jeśli nie były one przez odpowiedni okres czasu badane, zwłaszcza, że stan zdrowia mieszkańców krajów cywilizowanych jest tak tragiczny. Były zresztą drastyczne przypadki alergii i wielu schorzeń. Np. tryptofan, który spowodował ciężkie schorzenia blisko 10 tysięcy osób i ponad 100 zgonów. Zastrzyki z bydłęcej somatotropiny zwiększały liczbę hormonu wzrostu (IGF-1), który jak podają renomowane czasopisma medyczne powodował czterokrotnie większą możliwość wystąpienia u ludzi raka prostaty i siedmiokrotnie większe raka piersi. Reasumując od żywności z roślin modyfikowanych rogi nam nie urosną, ale rozumu też nie przybędzie.

Prof. zw. dr hab. inż. S. K. Wiąckowski

„Ponieważ władza głosi, że jest symbolem postępu i nowoczesności, pokażemy, że nasze wartości są inne.

Jest w tym więcej politycznej przekory niż chęci powrotu do zapomnianego świata przodków. „

Ryszard Kapuściński. Szachinszach. Czytelnik. Warszawa 2007

Rośliny GM, profity dla koncernów, ryzyko dla rolników, zagrożenie dla zdrowia i środowiska

Prof. dr hab. Stanisław Wiąckowski

W Polsce toczy się spór na temat tego jak GM wynalazki wpłyną na zdrowie ludzi i zwierząt i na środowisko. Nie ulega wątpliwości, że za brak badań jest odpowiedzialny producent, który swoje pomysły chce sprzedać i na tym dużo zarobić. Przemysł jednak uważa, że jego celem nie jest etyka, ale zysk. Oszczędzanie środków na badania nie przeszkadzało mu w wydawaniu wielkich środków na korumpowanie polityków i urzędników z najwyższych półek. Przecież np. finansowe wspieranie kampanii wyborczych przez Monsanto zobowiązało do wdzięczności takich polityków jak prezydent USA, czy premier Wielkiej Brytanii, którzy potem nakazali promować bez wiarygodnych badań produkty tego koncernu. Np. tylko w Indonezji Monsanto wydało 700 tysięcy USD na łapówki dla urzędników, a sąd nakazał zapłacić milion za łamanie ustawy antykorupcyjnej.

Solidne, kilkuletnie badania żywności z roślin GM niezależnych naukowców na zwierzętach jak np. Pusztai, Malatesta, Ermakowa, Seralini i wielu innych wykazały jak niebezpieczna jest taka żywność (poważne zmiany w komórkach wątroby, trzustce, nerkach i jądrach, uszkodzenia narządów, wysoka śmiertelność (>56%), karłowaty wzrost).

Mówią o tym wielkie kompendia jak Panel Londyński podpisany przez 600 naukowców w tym wielu genetyków oraz dwa prawdziwe kompendia wiedzy „Genetyczna ruletka” i „Nasiona kłamstwa” J. Smitha. Razem to tysiące pozycji piśmiennictwa. Jest to wystarczająca podstawa do zaskarżenia stanowiska EFSA umożliwiającego bezkarne szmuglowanie nasion i nielegalne zasiewy. Powinny się na to zdobyć kraje, które GMO nie chcą i to nie tylko w obronie własnej, ale i całej Unii. Powstaje pytanie dlaczego takie badania ma prowadzić Polska, żeby sprawdzać chore pomysły miliarderów amerykańskich?

Dlaczego takie badania ma prowadzić każdy z 27 krajów Unii. Czy nie wystarczy, to co udowodniła Francja, że kukurydza MON 810 jest toksyczna dla

wątroby i nerek i ma oficjalny zakaz upraw tej kukurydzy od 9 lutego 2008.

Czyżby w tym przypadku Unia Europejska już przestała być monolitem do którego popychają nas najbogatsze i najsilniejsze kraje UE. Oczekiwanie, że to każdy kraj ma udowodnić, to co już udowodniło tak wielu jest chore. Od kiedy to potencjalny klient ma udowodnić, dlaczego kupować nie chce?

Specjaliści od nieuczciwej propagandy wmawiają nieświadomym rolnikom liczne korzyści np., że pasze ze składnikami toksycznymi są tańsze. Są to ceny dumpingowe obliczone na to, że namówią rolników do uległości. Popyt na soję GM się kończy, gdyż coraz bardziej poszukiwana jest soja niemodyfikowana. Chiny już niedługo zostaną największym na świecie producentem soi niemodyfikowanej. Brazylia ma jej jeszcze ponad 60% i będzie ten areał poszerzać. Można też zdobywać soję z Ukrainy czy krajów UE o cieplejszym klimacie. Będzie tańsza, bo zmniejszą się koszty transportu.

Nie sądzę żebyśmy namówili Rosjan, żeby otworzyli swój rynek na nasze produkty, bo już niedługo będą one pełne roślin GM.

Trzeba zapytać, co o tym myślą ci, co od niedawna uprawiali rośliny GM, jak Rumuni, albo tych co wszystko postawili na biotechnologię jak Argentyńczycy. Jeśli argument cen jest ważny dla producentów żywności, to na pewno trzeba się liczyć z tym, czy będzie to argument dla konsumenta zwłaszcza przy obowiązku umieszczania na produktach z artykułami GM dużych czytelnych etykiet.

Nawet zwierzęta choć nie umieją czytać, kiedy mają wybór jedzą wyłącznie produkty niemodyfikowane.

Ci co palą i niszczą kukurydzę GM w Hiszpanii, Niemczech czy Francji nie są ekologami ale boją się, że tracą wymagające rynki UE na swoje produkty. Coraz większa liczba krajów rezygnuje z GM-soi. Wielu włoskich i francuskich producentów serów poszukuje pasz zwierzęcych wolnych od GMO. W Austrii i Holandii obserwuje się podobne działania producentów mleka i mięsa wołowego.

W Wielkiej Brytanii, drób dostarczany do hipermarketów jest specjalnie oznakowany jako wolny od GMO. Od września 2006 r. również Polska importuje soję posiadającą certyfikat „wolny od GMO” przeznaczoną na pasze dla trzody chlewnej w zakładach zajmujących się przetwórstwem i eksportem na rynek niemiecki. W ubiegłym roku najwięksi rosyjscy importerzy i przetwórcy soi firmy Sowdruzhestwo i Rybflotprom złożyły deklarację handlu wolnego od GMO. Podważa to twierdzenie między innymi polskich wytwórców pasz, że ich produkcja na bazie składników niemodyfikowanych jest niemożliwa.

Większość rolników nie zdaje sobie sprawy, że akceptując GMO wpadną w pułapkę uzależnienia od dostawcy opatentowanych odmian nasion GM.

Wielu rolników kanadyjskich, czy amerykańskich po zapyleniu ich roślin pyłkiem roślin GM od sąsiada musieli płacić tantiemy przemysłowi od tzw. wartości intelektualnej.

Nasiona roślin GM są droższe i w drugim pokoleniu jałowe. Rolnik będzie więc musiał je kupować stale od producenta coraz bardziej się od niego uzależniając. Setki tysięcy rolników w Paragwaju, Argentynie, czy Brazylii, straciło swoje gospodarstwa i zasiliło szeregi bezrobotnych i bezdomnych w slumsach wielkich miast.

GMO aktywnie się rozmnażają i rozprzestrzeniają, mogą migrować i mutować. Raz uwolnione nie mogą być zatrzymane ani kontrolowane. Jest to zagrożenie nie odwracalne.

Pomimo, że uprawy roślin GM to około 1% powierzchni stanowią już istotne zagrożenie. Zapominają o tym unijni Komisarze, że wprowadzenie ich tylko do jednego kraju jest realnym zagrożeniem dla wszystkich 27 krajów Unii, które powinni chronić. Biotechnolodzy wbrew oczywistym faktom powtarzają wciąż tą samą biotechnologiczną mantrę, że zwiększają plony, poprawiają jakość produktów, zmniejszają ilość pestycydów, chronią środowisko i świat przed głodem. Oceniając w skali świata ten już ponad 10 letni eksperyment trzeba stwierdzić, że: Plony nie były większe ani lepszej jakości przeważnie o 5 do 20% mniejsze. Wykazano to zarówno w USA jak i w wielu innych krajach jak: Brazylia, Paragwaj, Australia, Indie, Indonezja, Argentyna, Meksyk, Kolumbia i Afryka. W krajach o klimatach suchym i gorącym GM rośliny okazały się do nich zupełnie niedostosowane. Pomimo zapewnień przemysłu biotechnologicznego ilość chemicznych środków ochrony roślin nie tylko nie zmniejszyła się, ale trzeba ich było stosować znacznie więcej. Potwierdzono to także w Brazylii, w Chinach, w Indiach, w Argentynie, Meksyku, Columbii, Australii, Oceanii i w Afryce. Tam gdzie pojawiły się odporne na Roundup superchwasty, zużycie herbicydów lawinowo wzrasta.

Wielkie koncerny obiecywały wiele korzyści dla środowiska. Faktem jest, że totalny pestycyd Roundup zabija wszystkie inne rośliny. Jest też toksyczny dla wszystkich dziko żyjących zwierząt i człowieka, na olbrzymim obszarze liczącym kilkadziesiąt milionów hektarów. Doprowadziło to w praktyce do dramatycznego wzrostu zużycia ilości tego środka, skażenia środowiska i całego łańcucha pokarmowego. Roundup zabija nie tylko wiele gatunków owadów pożytecznych jak owady drapieżne i pasożytnicze stanowiące główny hamulec w rozwoju szkodników, ale zabija też pszczoły i rujnuje ich bazę pokarmową. Wytepienie pszczół na wielkich obszarach USA czy Kanady stanowi bardzo poważne zagrożenie dla rolnictwa i

dla populacji człowieka. Warto tu przypomnieć słynną wypowiedź Einsteina, „jeśli pszczoły znikną z powierzchni Ziemi, człowiek przeżyje je zaledwie o kilka lat. Nie ma pszczół, nie ma zapylenia, nie ma roślin, nie ma zwierząt, nie ma człowieka”.

Także pomysł wprowadzania toksyn do roślinności, która ma być zjadana, bakterii produkującej toksyczne białka, trzeba uznać za makabryczny. Nowsze badania wykazały, że na setki próbek roślin z Bt wiele z nich nie zawierało toksycznego białka, wiele zawierało go bardzo mało (prawie 10-krotnie mniej niż zapewniało Monsanto), ale sporadycznie zawierały toksyczne białko w bardzo dużej liczbie setki a nawet tysiące razy więcej niż pozostałe. Tłumaczy to znakomicie dlaczego GM kukurydza, czy bawełna z Bt, które miały chronić przed szkodnikami zawiodły np. w Indiach, Indonezji, Chinach, czy Hiszpanii, dlaczego tak szybko pojawiły się superszkodniki odporne na toksyczne białko i dlaczego dochodzi do śmierci wielu dużych zwierząt jak psy, krowy w Niemczech czy owce w Indiach.

W Indiach owce żywiły się regularnie i wyłącznie liśćmi bawełny z Bt po zbiorach. Efekty takiej diety były przerażające. Ponad siedemdziesięciu pasterzy podało, że 25% ich stad zdechło w ciągu 5 – 7 dni.

W czterech tylko wioskach padło ponad 1800 zwierząt, straty w całym regionie można szacować na znacznie ponad 10 000.

Epidemia samobójstw wśród farmerów w Indiach (do 2007 oceniana na ponad 15 000) jest realnym barometrem stresu jaki w rolnictwie i wśród farmerów spowodowała globalizacja i liberalizacja rolnictwa.

Biotechnolodzy mówią, że muszą ratować świat przed głodem. Wyprodukowanie większej ilości żywności nie oznacza wcale, że skorzystają na tym najubożsi, ponieważ nie mają oni po prostu, za co jej kupić.

Biotechnologia nie daje niczego darmo, a wręcz przeciwnie chce na tym dobrze zarobić (3x> ceny nasion, jałowych w 2 pokoleniu i opłaty od wartości intelektualnej).

Polska nie ma żadnego powodu by sprowadzać, a tym bardziej produkować żywność z roślin GM mającą coraz gorszą opinię, mając nadprodukcję własnej cieszącej się coraz lepszą renomą. Wielka różnorodność biologiczna, małe stosunkowo wykorzystanie nawozów i chemicznych środków ochrony roślin decydują, że polska żywność cieszy się w UE coraz większym uznaniem.

Jest smaczna i zdrowa. Polska jest zagłębiem żywnościowym o wysokich walorach smakowych. Eksport polskiej żywności wręcz rozkwita. Nie zaszkodziła mu ani wysoki kurs złotego ani rosyjskie embargo. Amatorów polskiej żywności jest coraz więcej.

Jak z tego wynika polskie rolnictwo przeżywa wielki sukces a w miarę spadania zainteresowań produktami GM na świecie, może to być początkiem wyjątkowej koniunktury. Wymagającej jednak promocji.

W tej sytuacji wprowadzanie niebezpiecznych produktów i silnej konkurencji w stosunku do naszych rolników byłoby niewyobrażalną głupotą. Popadanie w euforię byłoby nią także. Żeby być krajem wolnym od GMO nie wystarczy o tym mówić, ale trzeba działać. Nie wolno pozostawiać luk w prawie. Nie może każdy resort działać niezależnie od siebie. Ministerstwo Rolnictwa w ustawie o nasiennictwie zezwoliło na zakup nasion roślin GM a jak ktoś je kupuje to po to żeby je zasiać.

Jest to w jawnej sprzeczności ze stanowiskiem ministerstwa środowiska, które sprzeciwiało się uwalnianiu. Konieczny jest zakaz takich upraw w oparciu o argumenty naukowe, tak jak to zrobiła Francja. Jeśli nie chcemy pasz z soją GM, to trzeba zorganizować własną produkcję pasz.

UE powinna wymóc na WTO ograniczenie w wolnym handlu w przypadku tak niebezpiecznych i niesprawdzonych pomysłów jak GMO zagrażających światowemu rolnictwu, zdrowiu i środowisku.

Nie może również zmuszać swoich członków do łamania wielu unijnych zasad jak ostrożności, biologicznej różnorodności i wreszcie demokracji. Mimo woli budzi się refleksja jakie to byłoby proste, gdybyśmy zadbali o własną suwerenność jako kraj unii wolnych narodów.

Dołącz do NAS

<http://polska-wolna-od-gmo.org/gmofree/dolacz-do-nas/>

Pisz do NAS

Redaktor Gazety:

Dr inż. R.A. Śniady

e-mail: ekodoradca@o2.pl

